

KS. JERZY SZYMIK

KRAINA NIEPODOBIENSTWA.
J. RATZINGER/BENEDYKT XVI O (PO)NOWOCZESNEJ
DESTABILIZACJI ETOSU

„Istotnym zagrożeniem naszych czasów, jądrem kryzysu naszej kultury jest destabilizacja etosu polegająca na tym, że nie potrafimy już pojąć rozsądku tego, co moralne, i że zredukowaliśmy rozum do tego, co obliczalne. Próba ustabilizowania lub wyzwolenia człowieka i spraw ludzkich z zewnątrz [...] oznacza podporządkowanie tego, co duchowe, temu, co kwantytatywne, podporządkowanie wolności przymusowi. Uwolnienie od moralności może zatem zgodnie ze swą istotą, być tylko poddaniem się tyranii”.

Joseph Ratzinger

Co okaże się naszą przyszłością – bezbożna rozpacz czy pobożna nadzieja? Opowiadając się zdecydowanie po stronie po-Bożnej, Autor *Spe salvi* okazuje się być przenikliwym diagnostykiem schorzeń dzisiejszego świata. Czyni to z precyzją, nieraz bez znieczulenia, ale nigdy dla samego zadawania bólu (panując świetnie nad emocjonalną stroną polemik), zawsze dla zdrowia – Kościoła, naszej epoki, naszego świata. Żywych, cierpiących z powodu swych chorób ludzi. J. Ratzinger/Benedykt XVI jest tu też nieodmiennie i po profesorsku konsekwentny: pokazuje etiologię choroby, wskazując, w jaki sposób błędy w kwestii prawdy skutkują błędami „kształtu życia”, defektami w dziedzinie obyczajów i etyki. Skłamana bądź nierozpoznana prawda rzeczywistości prowadzi do rzeczywistego zła moralnego. *Z logosu – ethos*. Na dobre i złe.

Jest diagnostykiem tyleż genialnym, co nieustraszonym. Jedno bez drugiego nie jest też zresztą możliwe, to znaczy przenikliwość bezkompromisowej diagnozy zakłada odwagę, inaczej prawda musiałaby zostać przemilczana. Co nie jest rzadkie w erze politycznej poprawności i medialnego linczu. Zawsze myślał i mówił, że swoim współczesnym nie służy się „uładzonymi banałami”, a nasz świat nie potrzebuje klakierskiego potwierdzenia, lecz „przemiany i radykalizmu Ewangelii”¹. To mocne i ostre, ale ostrości jego diagnoz nieodmiennie

¹ *Słudzy waszej radości. Chrześcijaństwo, apostołstwo, kapłaństwo*, tłum. T. Jaeschke, K. Wójtowicz, Wrocław 1990, s. 126-127. Jeśli nie zaznaczono inaczej, podane w przypisach publikacje są autorstwa J. Ratzingera/Benedykta XVI.

towarzyszy równa ich przenikliwości siła miłowania. W tym też jest wolny – nie chodzi o rację i przewagi, ale o dobro. A ostatecznie i najgłębiej: o Boga.

1. DALEKIE STRONY

Spór z pewnym kształtem (po)nowoczesności czy z pewnymi jej elementami nie jest bowiem nigdy dla J. Ratzingera/Benedykta XVI próbą restauracji „starego”, lecz zawsze sporem o Boga. Ponieważ kryzys naszych czasów polega – bodaj o niczym nie mówi częściej i głośniejszy jak o tym właśnie – na „kryzysie Boga», czyli na wymazaniu Boga z ludzkiej historii”². Tak o tym mówił w Escorialu koło Madrytu w roku 1989, roku aksamitnej europejskiej rewolucji, roku pełnym wielkich nadziei, które z perspektywy 25 lat, póki co, w tej kluczowej kwestii przyniosły Europie więcej rozczarowań niż spełnienia, pogłębiając destrukcyjny proces marginalizowania sprawy Boga, tendencję, o której tu mowa³:

„Bóg zostaje odsunięty na bok; dla problemu sztuki życia wydaje się nie mieć znaczenia. Przede wszystkim trzeba umieć zachować swoją pozycję; kiedy to jest zapewnione, wtedy można sobie też pozwolić na kontemplację. Na tym ograniczeniu pojęcia poznania polega nie tylko problem naszego współczesnego wyobrażenia o prawdzie i wolności, ale problem naszych czasów w ogóle. Zakłada się bowiem przy tym, że dla układu ludzkich spraw i dla kształtowania naszego życia jest rzeczą obojętną, czy Bóg istnieje, czy też nie. Bóg zdaje się pozostawać poza związkami funkcjonalnymi naszego życia i naszego społeczeństwa”.

I czy to z powodów teodycealnych („źródłem naszego ateizmu jest Holocaust”), czy epistemologicznych (istnienie Boga jest nieudowodnialne, a prawda nieosiągalna), czy moralnych (Bóg jest zawadą na drodze naszej wolności i prawa do grzechu), czy z jakichkolwiek innych – to współczesna Europa „rozwinęła kulturę, która w nieznanym dotąd dla ludzkości sposób wyklucza Boga z publicznej świadomości”⁴, albo negując Go zupełnie, nieraz agresywnie, albo spychając „Jego sprawę” w zakres wyłącznie subiektywnych, skrajnie prywatnych wyborów lub w „archeologię religijną”, do kręgu resztek po minionych kulturach⁵. Do muzeum lub śmietnika.

² Jan Paweł II. *Mój umiłowany Poprzednik*, tłum. wstępu i dodatku R. Łobko, Częstochowa 2007, s. 36.

³ *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1999, s. 39.

⁴ *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, tłum. W. Dzieża, Częstochowa 2005, s. 47.

⁵ tamże, s. 62-63.

Skutek jest oczywisty, radykalny i przerażający. Oto w Europie faktem, „powietrzem i codziennością” staje się kultura będąca „w absolutnej sprzeczności nie tylko z chrześcijaństwem, ale z religijnymi i moralnymi tradycjami ludzkości”⁶. Faktem jest więc kultury tej etyczny chaos i potężna atrofia sensu, na niespotykaną w dziejach skalę, pozornie zaskakująca, bo skonstrastowana z równie niespotykanym w dziejach powszechnym (jednak) w Europie, mimo wielu wyjątków, dobrobytem. Dlatego też walka o sprawę Boga jest dziś sprawą fundamentalnej wagi, ze względu na jutro. Nie jest to więc jakaś nostalgiczna bitwa „tylnej straży” historii w przegranej z góry wojnie, ale zmaganie w poczuciu odpowiedzialności za współczesność i przyszłość ludzkości – dosłownie, bez nalotu patosu, za to z dojmująco konkretnym przełożeniem na sprawy przyziemne i ostateczne życia lub śmierci⁷.

Przypuszczam, że pełniejszy obraz trafności diagnoz J. Ratzingera jest dopiero przed nami, że on się dopiero z czasem odsłoni. Że dopiero historia (choć może nieodległa) pokaże wielkość nauczania, wizji, prognoz Kościoła naszej epoki, któremu w latach 2005–2013 przewodził Benedykt XVI... Tu pora wprowadzić istotne dla jego diagnozy obrazowe pojęcie, sięgające korzeniami Ewangelii i pism Ojców, esencję moralno-obyczajowych skutków negacji Boga – *regio dissimilitudinis*. To „kraina, gdzie wszystko jest inaczej”, kraina odwieczna, biblijna i zaskakująco znajoma, współtworzona przez nas. Rozpościerająca się za rogiem najbliższej ulicy, za szybą, w życiu bliźniego, we własnym sercu.

Oto bowiem współczesne „zaćmienie sensu Boga”⁸ jest podobne do procesu, któremu uległ Marnotrawny z Jezusowej przypowieści (Łk 15, 11–32). I tak jak on, dzisiejszy człowiek⁹ udaje się „w dalekie strony”, gdzie „z nierządnicami” trwoni majątek otrzymany od Ojca. Jego życie ulega przy tym tak daleko posuniętej degradacji, pohańbieniu i poniżeniu, że z ich perspektywy poziom życia świni – zwierząt nieczystych dla Żydów i będących miejscem zesłania „legionu” złych duchów w ewangelicznej scenie opisaney przez wszystkich synoptyków (Mt 8, 28–34; Mk 5, 1–20; Łk 8, 26–39) – jawi mu się jako niedosiężny i nieosiągalny awans.

⁶ tamże, s. 48.

⁷ tamże, s. 48. „[...] doprowadzone do granic możliwości próby tworzenia rzeczy ludzkich przy zupełnym pominięciu Boga prowadzą bliżej do krawędzi przepaści, ku całkowitemu upadkowi człowieka”. tamże, s. 69.

⁸ *Radość wiary*, red. G. Vigini, red. pol. M. Romanowski, Częstochowa 2012, s. 14.

⁹ I nie tylko on. W jednej z katechez środowych (23 września 2009 r.) Benedykt XVI mówił o św. Augustynie z Aosty, że jako młody człowiek odrzucił „zażyłość z Bogiem, w jakiej żył w dzieciństwie, i przeżył okres moralnego zamętu: zaniedbał naukę, a pod wpływem ziemskich namiętności ogłuchł na głos Boga. Opuścił dom rodziny i zaczął wędrować po Francji w poszukiwaniu nowych przeżyć”. *Mistrzowie duchowi. Ojcowie i pisarze średniowiecza*, tłum. OR, Poznań 2011, s. 27.

I właśnie owe „dalekie strony” to *regio dissimilitudinis*, zwrot, który pojawia się u Ojców Kościoła, filozofów i teologów, od samego Platona po Bernarda z Clairvaux¹⁰, ale który unieśmiertnił święty Augustyn, a zwłaszcza jedna, słynna fraza z jego *Wyznań*: „et inveni longe me esse a te in regione dissimilitudinis”¹¹ – „zrozumiałem, że jestem daleko od Ciebie – w krainie, gdzie wszystko jest inaczej”¹² (w tłumaczeniu Zygmunta Kubiaka). J. Ratzinger/Benedykt XVI posługuje się tym pojęciem kilkakrotnie, w sposób najbardziej wyrazisty 26 lutego 1983 roku, podczas głoszonych przezeń watykańskich rekolacji wielkopostnych¹³.

Czym jest według niego *regio dissimilitudinis*? Jego pisma zawierają syntezę obu sensów: biblijno-greckiego i patrystyczno-łacińskiego. To te rejony ludzkiego życia, które są odległe od Boga – ἀπεδήμησεν εἰς χώραν μακράν, odjechał do krainy dalekiej, Łk 15, 13 – i tym samym nie są takie, jakie są i jakie być powinny; są inne, niepodobne do siebie samych: *regio dissimilitudinis*, kraina niepodobieństwa. Tam wszystko jest inne, nie takie, jak chciał Bóg i jak pragnie w głębi swego serca, pod dnem pierwotnego skażenia, człowiek. Być daleko od Ojca to żyć nie tak jak trzeba i warto, ale „w cieniu śmierci”, w stronę oddalającą się od Boga-życia, w stronę zmiany, wynaturzeń obyczajowo-moralnych; w strony dalekie, gdzie wszystko jest inaczej...

Pod atrakcyjną powłoką wyzwolenia, swobodnego przestworu „dalekich stron”, obietnicy konsumowania przyjemności życia, a więc pod całym tym fałszem płytkiej, wierzchniej warstwy słodczy, kryje się najbardziej gorzka z gorzkich prawd: tam się nie da żyć, tam się da jedynie umrzeć. Okazuje się bowiem, że we wszystkich tego typu *regiones* – biblijnych i dawnych, nowych i najnowszych – rośnie wielki smutek i przybywa strasznego gniewu o pozornie nieznanych źródłach i nieokreślonym kierunku uderzenia. W latach 80. ubiegłego wieku Ratzinger tak ten fenomen opisywał¹⁴:

„Człowiek [...] wścieka się na społeczeństwo, na świat, na samego siebie i na innych. Życie wydaje mu się jakąś błędną konstrukcją, a człowiek pomyłką ewolucji. Człowiek taki pozbawiony został właściwego środowiska życiowego i teraz wszystko przybrało smak soli, smak goryczy i śmierci”.

Tak to brzmiało w 1986 roku, w Toronto, a tak pięć lat wcześniej, w Monachium¹⁵:

¹⁰ E. Gilson, „*Regio dissimilitudinis*” de Platon à Saint Bernard de Clairvaux, Paris 1947, s. 23.

¹¹ Augustinus, *Confessiones*, VII, 10, 2.

¹² Św. Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978, s. 120.

¹³ *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005², s. 212. Por. *Mistrzynie duchowe*, tł. OR, Poznań 2012, s. 35.

¹⁴ *Słudzy waszej radości...*, s. 75.

¹⁵ *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 68.

„Charakterystyczna wydaje mi się nieustannie gotowa do ataku agresywność, z którą coraz częściej mamy do czynienia w naszych społeczeństwach – owa nieustannie czająca się gotowość do ubliżania innym, do uznawania ich za winnych naszych własnych nieszczęść, do piętnowania społeczeństwa i do próby zmienienia świata przez przemoc”.

Oto więc głęboka sprzeczność życia w owych „dalekich (od Boga) stronach”: to miała być rozkosz wolności, która – wyszarpana zerwaniem – ciąży i unieszczęśliwia jak kajdany¹⁶. Skąd to rosnące rozdrażnienie? Skoro przekształcenia zamiast stałości i elektrownia zamiast kościoła (tak pisał jeszcze Ernst Bloch¹⁷, całe zastępy Marksów, Leninów i ich dzisiejszych następców) miały być furtką do rajów, czyli do krainy, gdzie wszystko jest inaczej. Tymczasem napędem w tej krainie okazuje się nienawiść, a rosnąca w nadobfitości na jej polach i drzewach wzajemna agresja jest wyraźnym znakiem, że sprawy idą w złym kierunku. Wszystko tu staje się coraz bardziej swobodne, wygodne i znośne, ale samo życie¹⁸ – nieznośne, godne jedynie samobójstwa – główny, a w pewnym sensie jedyny problem filozofów z „dalekich stron”.

Regio dissimilitudinis okazuje się być nie ziemią obiecaną dla młodych synów ludzkości, udręczonych monotonią tego, co stare, tradycyjne, nieinnowacyjne (jak się wydawało), ale krainą przymierających głodem świнопasów (i to głodem wielorakim, wszechstronnym). To „wielka i straszna pustynia”, nie mniej jałowa i pełna jadowitych gadów niż ta, przez którą wiodła dramatyczna wędrówka Izraelitów (Pwt 8, 15)¹⁹, gdzie niepomahomany konsumpcjonizm i okrutna obojętność na sprawy boskie i ludzkie są wprost proporcjonalne do odległości od Boga – egotyczne żądze tym większe, im strony „dalsze”. Krainą tą, z braku właściwego Króla-Ojca, rządzi to, co ma większą moc przebicia i jest bezwzględniejsze: w ostatecznym rozrachunku *die nackte Macht*²⁰ – naga siła („przemoc w stanie czystym”, przekłada W. Szymona²¹).

¹⁶ *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 18-19.

¹⁷ *Na początku Bóg stworzył...*, s. 43.

¹⁸ Por. *Głosiciele Słowa i służby Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń* (Opera Omnia, t. 12), red. K. Gózdź i in., Lublin 2012, s. 657.

¹⁹ *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008, s. 21.

²⁰ *Theologie Prinzipienlehre. Bausteine zur Fundamentaltheologie*, Donauwörth 2005, s. 377.

²¹ *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009, s. 482.

2. PIECZĘĆ WSPÓŁCZESNOŚCI

Próbowo przemianę naszego świata w „kraj, gdzie wszystko jest inaczej” trzeba stawiać opór. Z czujnością prawdziwej mądrości, która widzi skutki pozornie niewinnych prób przekucia świadomości, mentalności, obyczaju, przynoszącej dobre owoce tradycji – w nowocześniejsze, inne, niepodobne do dotychczasowego. Ratzinger: „Umiejętność rozróżniania, iż nie wszystko, co nowoczesne, jest złe i nie wszystko, co nowoczesne, jest dobre, stanowi, jak myślę, niezwykle istotną cnotę, bez której Kościół nie może należycie głosić swego słowa i pełnić swej służby”²².

Czujność prawdziwej mądrości, odwaga niezgody wobec rzekomego pewnika, że należy zwalczać stare pewniki, że teraz wszystko jest inaczej: dobrem są wątpliwości, a nie wiara. A co za tym idzie wszelkie „niedogmatyczne albo antydogmatyczne ruchy współczesne” (bo nie wywołują konfliktów i nie są wrogię postępowi!)²³. A współczesne rozumienie pojęć tolerancji i pluralizmu (bezdyskusyjnie dobrych) nie jest do pogodzenia z tyranią tzw. poznawalności prawdy²⁴.

Wobec „wyjęcia” religii ze sfery racjonalnej i ograniczenia jej „aktywności” wyłącznie do sfery uczuciowej, subiektywnej, skrajnie prywatnej²⁵. W tym procesie nie dość, że wiara religijna skazana jest apriorycznie na fałszującą ją istotnie zawężenie, to jeszcze jest on wylęgarnią niejednoznacznych, patologicznych form religii i religijności – irracjonalnych, „magicznych”²⁶, paralelnych z antyczną gnozą, niuejdżowskich²⁷. Tak że „uwaga Karla Bartha, że religia może stać się samozaspokojeniem, nie prowadzącym do Boga, lecz potwierdzającym człowieka w nim samym i zamykającym na Boga (wszystko inaczej i to o 180°! – J. Sz.), uzyskuje nową aktualność”²⁸.

Wobec tego więc i jemu podobnych przejawów pokantowskiej logiki separacji, z których za szczególnie groźną w skutkach należy uznać przepaść drążoną przez (po)nowoczesność między wiedzą, moralnością i religią. To właśnie ów rozłam i jego skutki – rozszczepienie Prawdy na wiele „prawd” – powoduje najgłębsze formy dezorientacji i zagubienia współczesnego człowieka, miota-

²² *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci* (rozm. P. Seewald), tłum. G. Sowinski, Kraków 1997, s. 234-235.

²³ *Czas przemian w Europie. Miejsce Kościoła i świata*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001, s. 153.

²⁴ *W czas Bożego Narodzenia*, tłum. K. Wójtowicz, Kraków 2001, s. 35-36.

²⁵ *Wiara – prawda – tolerancja. Chrześcijaństwo a religie świata*, tłum. R. Zajączkowski, Kielce 2004, s. 126; por. s. 114-115, 120.

²⁶ *Nowa pieśń dla Pana...*, s. 65.

²⁷ *Czas przemian w Europie...*, s. 90-92.

²⁸ tamże, s. 92.

jącego się między prawdą nauki i prawdą wiary, prawdą moralności i prawdą prawa, prawdą Bożą i prawdą państwa, prawdą publiczną i prawdą prywatną²⁹. To jest właśnie owa „pieczęć współczesności”³⁰, która za swoje każe przyjąć relatywizm³¹, gdzie wszystko zostaje przyjęte i wszystko odrzucone bez porządkującego wartości i wybory etyczne kryterium prawdy – dostępnej w obu „dotychczasowych” źródłach orientujących ludzkość na sens i przyszłość: w rozumie i wierze.

Ale problem „krainy, gdzie wszystko jest inaczej” na tym właśnie polega, że człowiek w przestrzeni tej „ziemi jałowej” przestał pić ze źródeł. „Nie pijemy ze źródła, lecz z tego, co nam dają w butelce. Ludzie sami zbudowali sobie świat i znalezienie Boga za tym światem stało się rzeczą trudną”³² – tłumaczył Benedykt XVI 5 sierpnia 2006 roku w wywiadzie dla Radia Watykańskiego. A butelkę i koryto z upragnioną karmą dla świń (Łk 15, 16) napełniają ci, którzy przechwycili władzę w *regio dissimilitudinis*, właściciele pól pod wypas świń, „obywatele tej krainy” (Łk 15, 15): mediokraci (my decydujemy, co ma być postrzegane i jak ma być rozumiane)³³, nomokraci („od ustalenia kąta nachylenia dachu po rozmieszczenie nagrobków”³⁴, aż po słynną „krzywiznę banana”, zakaz produkcji i sprzedaży misiów jako zabawek dla dzieci, i dalej), eurokraci, technokraci... W tym jedynym w swoim rodzaju melanżu „totalnej wolności” z zaciskającą się obręczą przemocy, przedsiönka totalitaryzmu, inność (*dissimilitudo*) staje się elementem najbardziej stabilnym – może dlatego naczelną, postulowaną przez „obywateli owej krainy” cnotą moralną ma być gościnność (*hospitality*) „wobec innego” (innych, inności). Ale też z takim obowiązującym w „dalekich stronach” szczytem drabiny aksjologicznej (z cnotą gościnności, sympatyczną skądinąd, na samej górze), tylko pozornie paradoksalnie, moralność i obyczaje są kształtowane według zasady *cosi fan tutti*, „bo tak robią

²⁹ *Europa Benedykta...*, s. 25-26.

³⁰ tamże, s. 26.

³¹ *Czas przemian w Europie...*, s. 93; *O nihilizmie, piekle i kryzysie w Kościele*. [rozm.: P. Lisicki, G. Górny, R. Smoczyński], „Frona” 1999 nr 15-16, s. 6-7; *Nauczmy się wierzyć. Niezwykłe przesłanie Ojca Świętego skierowane do Kościoła*, tłum. W. Szymona, Kraków 2013, s. 65.

³² *Myśli duchowe*, s. 155.

³³ *Czas przemian w Europie...*, s. 84-85. „Model rodziny, który zgodnie z dewizą «myśl globalnie, działaj lokalnie» MTV rozpropagowuje jak świat długi i szeroki, jest karykaturą ultraliberalnej mentalności. Matki chodzą na randki z adoratorami swoich córek i czynią młodym byczkom seksualne aluzje, zaś ojcowie, rozwaleni na kanapach, wymyślają sympatiom własnych synów od «dziwek» i wystawiają się na równie elokwentne kontrataki. [...] MTV wciąż dąży do tego, by wypełnić swoją edukacyjną misję. Kuźnia tożsamości dla młodzieży działa dalej”. M. Walkiewicz, *Nowa gangrena MTV*, „Tygodnik Powszechny” z dn. 22.03.2009.

³⁴ *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, red. i tłum. L. Balter i in., Poznań-Warszawa 1990, s. 224.

wszyscy”³⁵; jest się takim, bo takim się dzisiaj jest. I kropka. Bo wszystko jest tu tyle samo (niewiele) warte.

Nie ulega wątpliwości, że „nastanie ciężkiego głodu” (por. Łk 15, 14) w „krajnie, gdzie wszystko jest inaczej”, jest tylko kwestią czasu. Bo jeśli nie ma wartości i każda nowa „inność” jest możliwa, nie ma już rzeczy niemożliwych: nie ma żadnej wartości „zdolnej powstrzymać człowieka, nie istnieją już nieprzekraczalne normy”³⁶. Liczy się tylko własne *ego*, najaktualniejsze teraz i brutalny cynizm. Wszystko jest możliwe, ale nic nie ma sensu³⁷. Zostaje nuda znieczulona okrucieństwem jako rozrywką... Oddalenie od domu Ojca, wykozerowanie z tego, co rodzinne, proces detradycjonalizacji³⁸ (mówiąc najogólniej) – ma swoją cenę i swój pewny skutek w postaci „ciężkiego głodu”. Ludzie stają się słabi, nietrwali w relacjach³⁹, ubodzy duchowo poprzez zniszczenie więzi i uczuć w najwyższym stopniu godnych człowieka, poprzez zerwanie – przestrzega Benedykt XVI wielokrotnie⁴⁰.

Kiedy w latach 40. XX wieku pewien francuski pisarz powiedział, że słowo „grzech” należy tylko do świata operetki⁴¹, uznano to za świeży powiew nowych czasów, manifest końca tego, co stare, stęchłe, krepujące – idzie nowe, wyzwolone, wszystko będzie inne... Dzisiaj (a piszę te słowa w dniach, kiedy na kijowskim Majdanie toczy się krwawa bitwa o wolność Ukrainy) po siedemdziesięciu latach, w apogeum nowego, właśnie tamte słowa oraz wcześniejsze na ten sam temat (np. że grzech jest żydowskim wynalazkiem) w swojej bezbrzeżnej pysze i głupocie można by uznać za pochodzące z wyjątkowo lipnego kabaretu (nie chcę obrazić operetki), gdyby nie krwawe łuny nad nimi.

Walka duchowa toczona na wielu frontach współczesności, głęboko przekuwająca etos, obyczaj i dotychczasowy strumień tradycji (jeszcze nie wiadomo w co, to się dopiero okaże), jest zmaganiem dwóch krain: domu Ojca i *regio dissimilitudinis*. Orężem jest „zmiennność” i sama „zmiana”. Ale zmiana nie jest Bogiem, najwyżej może awansować do statusu bożka. Niestety, mówi Ratzinger Seewaldowi w roku 2000, „w naszych czasach liczy się tylko zmienność,

³⁵ A.M. Valli, *Ratzinger na celowniku. Dlaczego go atakują? Dlaczego jest słuchany?*, tłum. M. Masny, Kraków 2011, s. 133.

³⁶ *Europa Benedykta...*, s. 116.

³⁷ *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005, s. 50-51.

³⁸ *Europa Benedykta...*, s. 115; *Formalne zasady chrześcijaństwa...*, s. 122-123, 132-134.

³⁹ Wszystkie psychologiczno-socjologiczne określenia, które próbują opisywać bądź porządkować to zjawisko (*generation E*, *hook-up culture* itp.) podkreślają zawsze to jedno: w dziedzinie odniesień międzyludzkich dominuje przypadkowość, ulotność, niezdolność do (wy)trwałości; dochodzi do „szybkich spieć” (*hook-up*) także seksualnych, ale nic z tego nie wynika jeśli chodzi o więzi. Wszystko inaczej.

⁴⁰ *Myśli duchowe*, s. 142, 151, 176, 220.

⁴¹ *Głosiciele Słowa i służby Waszej radości...*, s. 714.

elastyczność. I temu chciałbym się sprzeciwić⁴². Nie wolno zmieniać świata, Kościoła, własnego życia, dostosowując je do zmiennych wymogów chwili⁴³, pod wpływem kaprysu, „żeby było inaczej”. Elastyczność i wierność nie są rywalami – twierdzi Kardynał we wspomnianej rozmowie z Peterem Seewaldem, „również wierność musi się potwierdzić w zmiennych sytuacjach”⁴⁴, potrzebujemy ich synchronizacji dla dobra współczesności.

Tymczasem w wielu sferach życia, mówiąc Wałęsą, plusy ujemne stają się dodatnimi, i odwrotnie. Przenikliwa obserwacja z pism J. Ratzingera/Benedykta XVI. O prawie, kinie (zwłaszcza gangsterskim) i nie tylko o nich⁴⁵:

„[...] gdy prawo nie zawiera już żadnych wspólnie uznanych treści, traci siłę, wtedy błędnie różnica między siłą prawa a siłą bezprawia; wtedy przedstawiciele siły prawa stają się «glinami», a przedstawiciele siły bezprawia – reprezentantami wolności. Prawo, które nie może się samo udokumentować, ukazuje się jako samowola, a to, co zostaje, to przemoc [...]”.

Może nie bez znaczenia jest fakt, że pisze te słowa syn żandarma... O przemianie polityki („troska o dobro wspólne”) w cyniczną grę niskich instynktów⁴⁶:

„[...] zdolność często praktykowana z demonicznym wyrafinowaniem i odnosząca się do zdobywania władzy i wiązania z sobą ludzi komfortem, jaki oferuje zakłamanie [...]”.

Co nam to przypomina? „Wiązanie z sobą ludzi komfortem kłamstwa”? O Kościele⁴⁷:

„Wielu jest na zewnątrz, którzy sprawiają wrażenie bycia w środku, i wielu jest w środku, którzy sprawiają wrażenie bycia na zewnątrz”.

Rzecz jest więc daleka od groteski wymiany plusów dodatnich na ujemne, znacznie bliższa autentycznej tragedii. Pora wymieć najważniejsze, najbardziej dramatyczne i tragiczne zjawiska, które są przestrzeniami szczególnej destabilizacji etosu, niepodobieństwem prawdy i dobra i tym samym poddaniem bezbożnej tyranii.

⁴² *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* (rozm. P. Seewald), tłum. G. Sowinski, Kraków 2001, s. 236.

⁴³ *Raport o stanie wiary* [rozm. V. Messori], tłum. Z. Oryszyn, Kraków–Warszawa–Struga 1986, s. 136.

⁴⁴ *Bóg i świat*, s. 236.

⁴⁵ *Czas przemian w Europie...*, s. 42.

⁴⁶ *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009, s. 240.

⁴⁷ *Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu* (rozm. P. Seewald), tłum. P. Napiwodzki, Kraków 2011, s. 18.

3. NARKOMANIA

Najgłębsza przyczyna tego pustoszącego współczesność zjawiska jest znów i dokładnie taka, jak w 15 rozdziale Ewangelii św. Łukasza: „młodszy ... odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek...” (w. 12–13). Najgłębszą przyczyną jest „bezbożność” – „dalekie strony” to przestrzenie oddległe od Boga.

To nigdy nie jest proste, ale czasem nie tak skomplikowane jak podpowiada nam współczesna sofistyka. Są skutki, jest przyczyna. „Nietrudno zauważyć” – tym „którzy wytrzymali całe doświadczenie nowoczesnego świata”, mówi Joseph Ratzinger w *Soli ziemi* – „że ten odwrót od Kościoła i chrześcijaństwa, który obserwowaliśmy w ostatnich trzydziestu, czterdziestu latach (od ok. 1966 r., 1956 r. – *J. Sz.*), był jedną z przyczyn, które doprowadziły do ruiny ludzkiej psychiki, do zagubienia orientacji, do zaniedbań, które wszędzie można dziś dostrzec”⁴⁸. Wszędzie, ale najwyraźniej i w najostrzejszej formie w lokomotywie (po)nowoczesności: w wielkich miastach⁴⁹, w *cosmopolis*. To tam ruina psychiki i zagubienie orientacji dotyczą dzisiejszego człowieka najintensywniej, to tam na największą skalę występuje zjawisko „przecedzonej wiary”, przed którą J. Ratzinger/Benedykt XVI bronił przez wiele lat pokorną wiarę zwykłych ludzi. W jednym z wykładów cytuje Guardiniego, który ze zgrozą obserwuje już w latach 20. XX wieku, nad jeziorem Como, bezwzględne wtargnięcie cywilizacji technicznej w „wysublimowaną kulturę miejską”: „świat naturalnego człowieczeństwa... ginie! Nie potrafię wyrazić, jakie to smutne”⁵⁰.

Ale nie chodzi tu o sentymentalną nostalgię za starymi dobrymi czasami. Chodzi o coś znacznie poważniejszego: o etiologię narkomanii, o namierzenie bezbożnych źródeł zjawiska – jak w każdym postępowaniu lekarza-diagnostyka: rozpoznać przyczyny choroby, by ją wyleczyć. W każdym razie wielkie miasto wydaje się dziś uprzywilejowanym środowiskiem rozwoju neodionizyjskiej kultury narkotyków, seksu i rock’n’rolla⁵¹. Ale też należy strzec się uproszczeń: oto biedna Afryka na ogromnych swoich połaciach nie-wielkomięska, jest również pustoszona narkotykami, alkoholem i epidemią AIDS – czytamy w *Africae munus*⁵².

⁴⁸ *Sól ziemi*..., s. 14.

⁴⁹ Por. *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, s. 293.

⁵⁰ *Wykłady bawarskie*..., s. 256-260.

⁵¹ T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, tłum. A. Gomola, Kraków 2010, s. 117. „Wielkie festiwale rockowe są rozpasaniem egzystencji, dziką antyliturgią, w której człowiek zostaje wyrwany z siebie i może zapomnieć o bezbarwnej i zwykłej codzienności. Na tej linii leżą także narkotyki”. *Nowa pieśń dla Pana*..., s. 56-57.

⁵² Adhortacja *Africae munus* (19.11.2011), nr 72.

Jednak to nie ubóstwo budzi dzisiaj najostrejszy w swoich formach i skutkach sprzeciw. To dobrobyt budzi obrzydzenie i fanatyczny bunt. To przede wszystkim opływający we wszystko świat Zachodu ucieka w narkotyki. Widocznie człowiek jednak nie żyje samym chlebem, nawet z grubą warstwą ekologicznie uzyskanego i absolutnie zdrowego masła. Potrzebuje sensu... Konstatacja Ratzingera (z 1970 r.) gorzka⁵³:

„Kościół przez wieki budził w ludziach świadomość ich wewnętrznej godności, której nikt ich nie mógł pozbawić, przez nadzieję płynącą z wiary ukazywał im sens, który czynił ich bogatymi i wolnymi. Jak niemądre jest nazywanie tego wszystkiego «opium dla ludu», widać jasno w sytuacji, w której lud rzeczywiście bierze opium właśnie dlatego, że opływa w dostatki, które to opium mają rzekomo uczynić niepotrzebnym”.

23 września 2011 roku Benedykt XVI mówił o dwóch przyczynach narkomanii. Mówił do przedstawicieli Rady Kościołów Ewangelickich Niemiec w dawnym konwencie augustianów w Erfurcie, gdzie Luter studiował teologię i przyjął sakrament kapłaństwa: nasz świat jest „zniszczony z powodu potęgi narkotyków, która żyje z jednej strony z zachłanności życia i pieniądza (von der Gier nach Leben und nach Geld), z drugiej zaś z niepokromionej żądzy użycia (von der Genussucht) u osób, które im się oddają”⁵⁴.

Właśnie one – pieniądź i *cupido* – zamiast Boga królują w „dalekich stronach”, ich panowanie „stanowi jednoczącą więź w szatańskiej⁵⁵ trójcy seksu, narkotyków i zbiorowej przemocy”⁵⁶. A jest to panowanie możliwe, ponieważ ich uzurpacji i niszczącej władzy nie jest w stanie powstrzymać żadna siła. Etyczne moce ochronne duchowego organizmu są rozbrojone, umysłu bezbronne, w tym pseudoduchowym systemie, który Boga i duszę – wartości chroniące człowieczeństwo – uznaje za niewiele albo nic nieznaczące. Owce idą więc na rzeź, cierpiąc tym bardziej, że fanatyczna żądza życia nie została w nich zdławiona⁵⁷. Sięgają więc po narkotyk. Szczegółowa analiza J. Ratzingera/Benedykta XVI jest następująca⁵⁸:

⁵³ *Kościół – znak wśród narodów. Pisma eklezjologiczne i ekumeniczne*, cz. 1 (Opera Omnia, t. 12), red. K. Góźdz i in., Lublin 2012, s. 112.

⁵⁴ *In Gott ist unsere Zukunft. Ansprachen & Predigten während seines Besuchs in Deutschland*, Leipzig 2011, s. 64.

⁵⁵ „Pewnych zjawisk [...] nie wyjaśnię. Ażeby zażywać narkotyki, trzeba należeć do pewnego środowiska, które dla mnie jest czymś niepojętym, szatańskim” – mówił „Frondzie” kardynał Giacomo Biffi, jeden z tych, którzy 19 kwietnia 2005 roku „wybrali papieża” Benedykta XVI. J. Ratzinger, G. Biffi, G. Danneels i in., *Oni wybrali papieża* (rozm. N. Bończa-Tomaszewski i in.), Warszawa 2005, s. 68.

⁵⁶ *Nowa pieśń dla Pana...*, s. 47.

⁵⁷ tamże, s. 46-47, 50.

⁵⁸ tamże, s. 48.

„Dlaczego człowiek szuka ucieczki w narkotykach? Bardzo uogólniając, możemy powiedzieć: czyni to, ponieważ życie, jakie mu się samo w sobie nastręcza, jest zbyt jałowe, zbyt ubogie, zbyt puste. Po wszystkich przyjemnościach, po wszystkich próbach wyzwolenia i wszystkich nadziejach, jakie z nimi wiążano, pozostaje o wiele za mało. Znoszenie życia jako uciążliwego trudu i przyjmowanie go takim staje się niemożliwe. Powinno ono być nieustannie siebie dającą, bezgranicznie obfitą rozkoszą. Działają tu więc dwa momenty: po pierwsze, żądza pełni, nieskończoności, kontrastująca z ograniczeniami naszej kondycji; po drugie, chęć posiadania tego wszystkiego bez bólu, bez wysiłku. Życie ma dawać siebie człowiekowi, chociaż on nic z siebie nie daje. Tak więc można by też powiedzieć, że właściwą cechą całego tego procesu jest negacja miłości, która prowadzi do ucieczki w kłamstwo”.

Ale pod spodem tej negacji jest negacja Boga, ona jest kluczowa dla ucieczki w narkotyczną *dissimilitudo*. Bo właśnie bez Boga, w dalekich od domu Ojca stronach, czyli w wielu pejzażach (po)nowoczesności, „tęsknota duszy wewnętrznego człowieka” nie znajduje odpowiedzi, która by „czyniła narkotyk zbędnym”⁵⁹. Narkotyk jest więc formą protestu przeciw faktom, rezultatem zwątpienia w świat, a też bywa – rzecz jasna – żądzą przygody, konformizmem (*cosi fan tutti*), wpadnięciem w sidła bezwzględnej mafii⁶⁰.

„Ale rdzeniem jest protest przeciwko rzeczywistości odczuwanej jako więzienie. „Wielka podróż», której próbują ludzie za pomocą narkotyków, jest perwersyjną formą mistyki, ludzkiej potrzeby nieskończoności, jest swoistym «nie» dla nieprzekraczalności immanencji i próbą rozszerzenia w nieskończoność granic własnego bytu. Cierpliwa i pokorna przygoda ascezy, która wspinając się małymi krokami zbliża się do zstępującego Boga, zostaje zastąpiona magiczną siłą, magicznym kluczem narkotyku; droga moralna i religijna – techniką. Narkotyk jest pseudomystyką w świecie, który nie wierzy, ale mimo wszystko nie może zlikwidować dążenia duszy do raj. W ten sposób narkotyk jest znakiem ostrzegawczym prowadzącym bardzo głęboko: nie tylko odkrywa próżnię naszego społeczeństwa, której nie zaradzą jego instrumenty; wskazuje na wewnętrzne dążenie istoty ludzkiej, które dochodzi do głosu w wynaturzonej formie, jeśli nie znajdzie dobrej odpowiedzi”⁶¹.

Na czym polega dobra odpowiedź? Jakie wyjście?

Najprostsze i najgłębsze z możliwych. Sięgnijmy po fragment papieskiej katechezy z 12 listopada 2008 roku – „Bez obecności Chrystusa świat nie będzie naprawdę sprawiedliwy i odnowiony” – i po kilka zdań z zamieszczonej tam żarliwej modlitwy za współczesność: „Przyjdź, Panie! Przyjdź na swój spo-

⁵⁹ *Czas przemian w Europie...*, s. 14-15.

⁶⁰ tamże, s. 15.

⁶¹ tamże, s. 16.

sób, w tylko Tobie znany sposób. Przyjdź tam, gdzie panuje niesprawiedliwość i przemoc. [...] Przyjdź tam, gdzie dominują narkotyki”⁶².

4. ANARCHISTYCZNY MORALIZM

Na związek narkomanii z (po)nowoczesnością trzeba nam spojrzeć z jeszcze szerszej perspektywy. Ponieważ narkotyczny protest przeciwko rzeczywistości jest tylko częścią (prawda że szczególnie czytelnie szatańską, śmiertelną szybko i skutecznie, bez zbędnych krętaństw, zasłon i iluzji) szerszej platformy protestu: totalnego buntu pomyślanego jako bunt wszystkich przeciw wszystkiemu. O korzeniach niesłuchanie głęboko sięgających w rzeczywistość teologiczną, a precyzyjniej ateologiczną. A w swoich realizacjach rozciągającego się dziś od pacyfizmu po skrajny terroryzm.

Anarchia jest pojęciem, które w pismach J. Ratzingera/Benedykta XVI wyraża istotę i cechy tego radykalnego buntu, który uwodząc w ciągu ostatnich dwóch stuleci wielu „młodszych synów” i wiele córek (w zdecydowanej większości o lewicowych sympatiach⁶³), okazywał się zawsze „moralizmem z pomyłonym adresem”⁶⁴. Ponieważ ten rodzaj politycznego, anarchistycznego moralizmu nie tylko nie otwiera drogi do odrodzenia, ale wręcz ją blokuje – brak mu pokory, zdolności zakwestionowania własnych pewników, a utopię polityczną stawia ponad godnością ludzkiej osoby, ostatecznie „wielkie cele” (?) prowadzą tu do pogardy człowiekiem⁶⁵ – jeszcze tylko trochę nieporządku i krwi, a potem

⁶² *Katechezy o św. Pawle*, red. i tłum. „L'Osservatore Romano” Kraków 2009, s. 116. Warto odnotować, że w tym samym mniej więcej czasie, kiedy w Rzymie rozbrzmiewała ta modlitwa, „Gazeta Wyborcza” w wielu numerach, przez długi okres, propagowała akcję legalizacji narkotyków miękkich w Polsce, pod wiele mówiącym tytułem „My, narkopolacy”. Jej istotnym składnikiem były narkotyczne *coming-out-y* znanych osobistości życia publicznego.

⁶³ Lewicowi intelektualiści i lewicowe media wpadają w zachwyty nad terroryzmem. W filmach terroryści wyglądają uwodzicielsko pięknie. Pierwszy z brzegu przykład (który jest czymś znacznie więcej niż znanym powszechnie niemieckim problemem z niemiecką historią): film *Baader-Meinhof Komplex* w reżyserii Uli Ede (Niemcy 2008). Pyta Adam Krzemiński na łamach, które z krytyką lewackich utopii nie mają nic wspólnego: „Dlaczego wrażliwa dziennikarka pisze w poczytnym lewicowym magazynie, że «oczywiście wolno strzelać»? Dlaczego ona sama bierze te słowa serio, chwytając za spłuwę i strzela do niewinnych ludzi? Dlaczego w Republice Federalnej lat 70. grupa młodych ludzi nie miała skrupułów, by zabijać niczym «świnie» funkcjonariuszy demokratycznego państwa? I wreszcie, dlaczego antypatyczny terrorysta lowelas i neurasteniczna intelektualistka są w Niemczech od 30 lat bohaterami mediów?”. *Komiks o duszy niemieckiej*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 20.03.2009, s. 14.

⁶⁴ *Europa Benedykta...*, s. 44.

⁶⁵ tamże, s. 45.

już raj przyniesiony na bagnietach... Ale żeby zrozumieć właściwie linię myślenia i argumentacji J. Ratzingera/Benedykta XVI w tej kwestii, trzeba wyjść od teologii stworzenia.

Anarchia (starogreckie ἀναρχία = bez władcy) sięga bowiem swoimi korzeniami buntu wszystkich buntów: jest odrzuceniem Stwórcy i sprzeciwem wobec jakiegokolwiek zależności od Niego. Tym samym jest to postawa (intelektualna, etyczna, egzystencjalna) tkwiąca w samym centrum dramatu nowożytności, czyli też (po)nowoczesności, w swoich licznych, zmutowanych współcześnie i kompatybilnych z naszą epoką (mentalnością) wersjach: idea zależności od Boga, która jest częścią wiary w stworzenie świata przez Stwórcę, staje się – jako ograniczenie człowieka i ludzkiej wolności – nie do przyjęcia⁶⁶. Ten właśnie niewralgiczny punkt, kwintesencja anarchii, budzi oszalały, pełen furii bunt przeciw Bogu, a w konsekwencji przeciw wszystkiemu. Daleka (od Stwórcy) kraina (po)nowoczesności przestaje być ojczyzną – staje syncyzną (Gombrowicz), a decydującą opcją egzystencjalno-moralną staje się nienawiść wobec życia takiego, z jakim mamy konkretnie do czynienia (marksizm)⁶⁷.

To zasadnicze w anarchii, odrzuceniu Władcy i Pana, Autora świata (który jest Abba, ale tego właśnie zbuntowani – od szatana po ostatniego z adeptów w jego szkole – nie przyjmują do wiadomości z różnych powodów): rozbrat z istnieniem, takim, jakie ono jest, jakie jest nam dane w stworzeniu, wściekłość na rzeczywistość, której anarchia uczy (skutecznie) nienawidzić⁶⁸. Rzeczywistość bowiem „należy rozdeptać”, aby zrobić miejsce czemuś całkiem innemu⁶⁹ – antystworzyć antyrzeczywistość, w której wszystko będzie całkowicie inne... Nawiasem, ale bardzo na temat: takie właśnie jest ideowe zaplecze głównych strategicznych krzewicieli postaw anarchicznych w dzisiejszej euroamerykańskiej cywilizacji Zachodu: liberalnej lewicowej inteligencji (w pierwszym rzędzie artystów, dziennikarzy, przedstawicieli naukowej humanistyki), młodzieżówki i gerontów. Ideowe zaplecze: ten rodzaj światopoglądu i światorozumienia o anarchicznie ateologicznych źródłach.

Niezdolność do pogodzenia się z niedoskonałością świata, człowieka i wszelkich dzieł i spraw jego, sięga pychy i jej szatańskiego początku, oczywiście. A stąd obrzydzenie wobec bytu i istnienia, a stąd utopijne marzycielstwo, a stąd i marksistowska wiara w historię i mistyka Rzeszy⁷⁰ (trudne do przyjęcia dla komunistów, ale nigdy dość akcentowania tej diabolicznej zbieżności). A stąd i wiele odmian tyranii, która wchodzi do gry wówczas, kiedy znużenie

⁶⁶ *Na początku Bóg stworzył...*, s. 83-85.

⁶⁷ tamże, s. 91.

⁶⁸ *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995, s. 49.

⁶⁹ *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje...*, s. 50.

⁷⁰ *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, s. 245.

chaosem anarchii przekracza punkt krytyczny życia (tak indywidualnego, jak – przede wszystkim – społecznego).

Podkreślmy: chrześcijaństwo sytuowało się zawsze na antypodach tego myślenia i postaw, oskarżane nieraz o sprzyjanie społecznemu i politycznemu *status quo*. Prawdziwe (nieheretyckie, niewchodzące z możliwymi – władzą bądź intelektem – tego świata w alianse) chrześcijaństwo nigdy nie miało nic wspólnego z utopijnym marzycielstwem (z którego nic nigdy nie doczekało się praktycznej realizacji i z którego tylko krew wyciekała poza utopię i marzenia w sferę faktu), „uczyło akceptacji tego, co niedoskonałe, i ją umożliwiała”⁷¹, a także głosiło (np. Rz 13), „że samo istnienie porządku władzy jako takiej jest dla człowieka słuszne i konieczne i w tym sensie pochodzi ono «z Bożej łaski»”⁷². Zaś u podstaw tkwi tu najważniejsze, odrzucony w anarchii fundament: wiara w Boga, „Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych”. Bez Niego zaś – słusznie – wszystko jest gorzkim absurdem, powodem do wściekłego protestu. Bez Niego nic nie ma sensu: ani życie, ani śmierć, ani rozróżnienia na kata i ofiarę. Ale chrześcijaństwo jest odmową udziału w bez-bożnym buncie, którego skutkiem są wszelkie odmiany arogancji *hybris* i anarchia, coraz bardziej zwiększające dziś swoją przestrzeń i liczbę obiektów agresji⁷³. Chrześcijaństwo jest wielkim „tak” – jak Chrystus (2 Kor 1, 18–20). Dlatego też w panteonie jego świętych nie ma Che Guevary, ale jest błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty, Kolbe i Franciszek z Asyżu.

Że terroryzm i pacyfizm są na dobrą (a właściwie złą) sprawę dwiema stronami tego samego anarchistycznego medalu była już mowa wyżej. I jeden, i drugi z anarchistycznych bowiem pozycji atakują zastany porządek, by zastąpić czymś „zupełnie innym”: pierwszy znosi zasadę *non violence* (i kilka innych), drugi prawo (i obowiązek) do sprawiedliwej obrony. To również – jak cała anarchia – błędnie ukierunkowane moralizmy⁷⁴. Błąd tkwi najgłębiej: w odrzuceniu Boga i Jego Prawdy, w negacji prawdziwego Boga. W terroryzmie polityczny fanatyzm ma tu coś z fałszywej mesjańskości wybranych (do przelewania krwi w imię „wybawienia”; „Bóg nie ma innych ramion niż nasze”), obrzydzenie ze-puciem świata coś z fałszywego proroka (idealizm i bezkompromisowość „aż

⁷¹ Tamże, s. 253.

⁷² *Demokracja w Kościele. Możliwości i ograniczenia* [współautor: H. Maier], tłum. M. Labiś, Salwator Kraków 2004, s. 19. Ale absolutnie „nie chodzi przy tym o to, że jakiś władca posiada swój urząd bezpośrednio «z Bożej łaski» i niezależnie od narodu”. Tamże.

⁷³ NsW, s. 13. O anarchistach alterglobalistach: „Podczas gdy z jednej strony technika i ekonomia są pojmowane jako nośnik podstawowej ludzkiej wolności, to jednak ich wszechobecność, wraz z normami tkwiącymi w teże wolności, postrzega się obecnie jako globalną dyktaturę i zwalcza z anarchiczną furią, w której niszczycielska swoboda okazuje się istotnym elementem ludzkiej wolności”. *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 37.

⁷⁴ *Czas przemian w Europie...*, s. 16.

do skutku” w służbie jutra; „moralne jest to, co tworzy przyszłość”⁷⁵. Absolutny pacyfizm także w świetle wiary w prawdziwego Boga „jest postawą nie do utrzymania”. Oznacza on bowiem – w znanych w historii i współcześnie przypadkach – kapitulację wobec nielegalności i dyktatu przemocy. Prawa człowieka i danej grupy społecznej do wojny sprawiedliwej (*bellum iustum*) – jakkolwiek rygorystyczne muszą ją ograniczać kryteria i warunki – nie wolno niwelować w imię anarchistycznej ideologii totalnego pacyfizmu⁷⁶. Warto dodać, że kardynał Joseph Ratzinger przypomniał te zasady między innymi w 60. rocznicę desantu Sił Sprzymierzonych we Francji, 6 czerwca 2004 roku – „my, Niemcy, jesteśmy wdzięczni, że dzięki tym działaniom zostało przywrócone prawo i wolność”⁷⁷ zabrzmiało szczególnie mocno.

5. CHORA EKOLOGIA

Człowiek jako największe zagrożenie i najgroźniejsza choroba przyrody⁷⁸; empatia wobec roślin i zwierząt oraz ich ochrona posunięta do zoolatрии i „kultów” pokrewnych⁷⁹; walka z zanieczyszczeniem środowiska zewnętrznego przy jednoczesnym traktowaniu zanieczyszczeń ducha i psychiki za jedno z ludzkich praw, ślepotą na związek tych zanieczyszczeń⁸⁰. Ewidentne dobro, jakim jest ochrona natury i całego danego nam przez Stwórcę świata, w „dalekich (od Boga) stronach” zamienia się w swoją atrapę, gdzie wprowadzie dobro nadal występuje, ale z silną domieszką bezbożnych ideologii. *Voilà*: kraina, gdzie wszystko jest inaczej.

J. Ratzinger/Benedykt XVI: nie wolno człowieka „uzdrawiać” z jego człowieczeństwa, czym jest kuszonych wielu „młodszych synów” z *regio dissimilitudinis*, młodzieży Zachodu⁸¹. Człowiek nie jest zakłóceniem równowagi przyrody – to ziemię ma człowiek, z woli Boga, czynić sobie poddaną.

Zawsze powinniśmy zachować szacunek dla stworzeń, nie wolno degradować żywych istot ani się nad nimi znęcać, to jasne w świetle Biblii i wiary chrześcijańskiej, ale Bóg pozwala człowiekowi spożywać mięso zwierząt, wy-

⁷⁵ tamże, s. 16-19; *Europa...*, s. 70; *Moje życie*, oprac. i tłum. W. Wiśniowski, Częstochowa 2005³, s. 118-119.

⁷⁶ *Europa...*, s. 84, 89.

⁷⁷ tamże, s. 84.

⁷⁸ *Na początku Bóg stworzył...*, s. 92.

⁷⁹ *Bóg i świat*, s. 72.

⁸⁰ *Sól ziemi...*, s. 198.

⁸¹ *Na początku Bóg stworzył...*, s. 92.

rażnie (w Piśmie Świętym, po potopie). Bóg daje nam tę możliwość, nie zakazał tego człowiekowi⁸².

Właśnie w imię obrony środowiska ludzkiego (wewnętrznego i zewnętrznego), integralnie rozumianej natury i naszej wolności nie wolno człowiekowi bronić wszystkiego, co rodzi ludzka dowolność⁸³. Są poglądy i postawy, rozwiązania prawne i tendencje obyczajowe, które stoją w sprzeczności z ekologią ducha i tym samym mają szkodliwy wpływ na ciało, materię, przyrodę, środowisko, na wszystkie elementy naszego świata, wewnętrznie ściśle ze sobą powiązane.

Sprawa z naszą współczesnością nie da się sprowadzić do koniecznego i niepowstrzymanego jakoby pochodzenia historii i niesionych przez nią oczywistych od tysiącleci zmian. Ani do coraz większej dziś świadomości dotyczącej praw jednostki, postępu naukowego, socjologii, psychologii i wszystkich innych -logii i -izmów. Sprawa z naszą współczesnością będzie jedynie wówczas widziana we właściwych światłach i proporcjach, kiedy będzie postrzegana i rozumiana w metafizycznej perspektywie głębokiej walki duchowej, jaką toczy dzisiejszy człowiek i jaka jest toczona o niego. Przecież wiele zmian, procesów tak charakterystycznych dla (po)nowoczesności, potężna praca, wykonywana po to, by teraz „wszystko było inaczej” jest wykonywana w wielu wypadkach po to, by niczego nie zmieniać naprawdę, nie dokonywać decydującej przemiany, meta-noi – motorem licznych aktywności i mobilności pchającej licznych „w dalekie strony” jest strach przed nawróceniem. Neodionizyjska zmysłowość bywa najczęściej znakiem i owocem kryzysu duszy, a zamęt i rozedrganie świata jest zawsze skutkiem i odzwierciedleniem chaosu ludzkiego serca⁸⁴.

Ratunkiem jest tylko jedno: bliskość Boga. „Zabiorę się i pójdę do mego ojca” (Łk 15, 18). Czyli ewakuacja z tych dalekich stron, bezbożnych *regiones*, gdzie zło „niczym ramionami polipa próbuje objąć całe nasze społeczeństwo i udusić w śmiertelnym uścisku”⁸⁵, w rejony pozbawione fiksacji na punkcie tego, co inne i nowe, i gdzie biedna nowoczesność nie jest najwyższym kryterium odróżniania dobra od zła⁸⁶. I – przede wszystkim – gdzie człowiek słyszy cudowne słowa skierowane przez ojca do syna: „Moje dziecko, [...] wszyst-

⁸² *Bóg i świat*, s. 72.

⁸³ *Sól ziemi...*, s. 198.

⁸⁴ Por. *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004, s. 111.

⁸⁵ *Eucharystia. Bóg blisko nas*, red. S.O. Horn, V. Pfnür, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2005, s. 166-167.

⁸⁶ Por. *Sól ziemi...*, s. 234-235.

ko moje do ciebie należy” (Łk 15, 31), słowa, którymi potem, wzajemnie, sam Jezus opisywał swój stosunek do Ojca: „Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje” (J 17, 10)⁸⁷.

A wtedy nie trzeba budować alternatywnych światów, gdzie „wszystko jest inaczej”, wybierać się na poniewierkę, „zabrawszy wszystko” (Łk 15, 13). Nie trzeba zabierać niczego ani nawet dzielić majątku (Łk 15, 12). Bo „wszystko jest wasze, wy zaś Chrystusa, a Chrystus – Boga” (1 Kor 3, 22–23).

A Land of Impossibility.

J. Ratzinger/Benedict XVI on a (Post)Modern Destabilization of Ethos

Summary

Interpreting the Gospel parable of the Prodigal Son and the Loving Father (Luke 15:11–32), J. Ratzinger/Benedict XVI shows the essence of the biggest problems of modern (particularly Western) society. The younger son’s journey to remote places, far from his father, symbolizes the fundamental gap between the present and God, which - although promising a happy and independent life – turns out to debase him. Blind questioning of the existing order (including the order of Creation!), an apotheosis of variability and a priori assumption of the new-over-the-old superiority, inevitably lead to confusion, with relativism becoming a “moral” reference and criterion for every action. Finally: bitterness and a protest generating violence, emptiness looking for satisfaction in drug-induced ecstasy, men seen as destroyers and enemies of nature. The only solution is a spiritual battle and metanoia – a return to the Father.

Ein Land der Unähnlichkeit

J. Ratzinger/Benedikt XVI. über die (post)moderne Destabilisierung des Ethos

Zusammenfassung

Interpretierend das Gleichnis über den verlorenen Sohn und barmherzigen Vater aus dem Evangelium (Lk 15, 11-32), zeigt J. Ratzinger/Benedikt XVI das Wesen der größten Probleme der heutigen (vor allem westlichen) Gesellschaft. Das Weggehen des jüngeren Sohnes vom Vater in ein fernes Land, das die Abspaltung der Moderne von Gott symbolisiert, führt zur Erniedrigung des Menschen, obwohl das Weggehen anfänglich wie eine glückliche Unabhängigkeit erschienen war. Das blinde Infrage stellen der bisherigen Ordnung (darin auch der Schöpfungsordnung!), die Apotheose der Veränderung und die apriorische Annahme, dass das Neue besser und höher ist als das Alte, führt zu einer Desorientierung. Der Relativismus wird zur „moralischen“ Begründung und Kriterium jeglicher Aktivität. Letztendlich führen Verbitterung und

⁸⁷ *Eucharystia...*, s. 166.

Rebellion zur Gewalt und Leere, die ihre Befriedigung in der Drogenekstase zu finden glaubt. Ein solcher Mensch muss als Zerstörer und Feind der Natur angesehen werden. Der Ausweg ist die innere, spirituelle Auseinandersetzung und Metanoia - Rückkehr zum Vater.

Słowa kluczowe: Biblia, wiara, postmodernizm, etos, relatywizm, konsumeryzm, rozum, narkomania, anarchia, stworzenie, nawrócenie.

Keywords: Bible, faith, post-modernity, ethos, relativism, consumerism, sense, drug addiction, anarchy, creation, metanoia.

Schlüsselworte: Bibel, Glaube, Postmodernismus, Ethos, Relativismus, Konsum, Sinn, Drogenabhängigkeit, Anarchie, Schöpfung, Metanoia.